

Zuzanna Orlińska

Wszystko jasne!

Ignacy Łukasiewicz – wielki polski wynalazca

© by Zuzanna Orlińska

© by Wydawnictwo Literatura

© by Fundacja PGNiG im. Ignacego Łukasiewicza

Książka wydana dzięki wsparciu finansowemu
Fundacji PGNiG im. Ignacego Łukasiewicza



Okładka i ilustracje:
Marcin Minor


Skład i korekta:
Lidia Kowalczyk, Joanna Pijewska

Wydanie I, Łódź 2022
ISBN 978-83-8208-115-2

Wydawnictwo Literatura



91-334 Łódź, ul. Srebrna 41
handlowy@wydawnictwoliteratura.pl
tel. (42) 630-23-81
www.wydawnictwoliteratura.pl



Franek boi się ciemności. W domu, w Krośnie, nie jest tak strasznie, bo okno wychodzi na rynek, gdzie pali się latarnia. Delikatna poświata przedostaje się przez firanki i gdy się przypadkiem w nocy otworzy oczy, od razu widać, że to znajome miejsce.

W Chorkówce jest inaczej. Noce są bardzo ciemne. Kiedy młodsze rodzeństwo zasypia, Franek nasłuchuje. Dwór jest pełen tajemniczych dźwięków. Trzeszczą deski podłogi. Skrzypią drzwi. W sadzie za domem szczekają psy. Ktoś stąpa cicho, słycać przytłumione rozmowy, delikatne brzęczenie szklanych szybek w kredensie. Pod sufitem bzyczy mucha. W odległym salonie bije zegar.

Franek wyteża wzrok, ale ciemność pozostaje nieprzenikniona. W mroku dźwięki brzmią groźniej niż za dnia. Bujna

wyobraźnia dorabia do nich dziwne, niepokojące opowieści. Może to zbójcy próbują wdrzeć się do dworu? Albo wokół domu krąży niedźwiedź – wielki jak góra i strasznie drapieżny?

Franek wierci się niespokojnie. Tej nocy dwór w Chorkówce rozbrzmiewa niecodziennym gwarem. Z pokoju do pokoju przemykają szybkie kroki, trzaskają drzwi, dzwonią talerze i sztućce, a ponad wszystkie dźwięki wybija się głos cioci Honoraty. Ciotka wydaje polecenia, nawołuje pokojówki i kucharki, krząta się, pobrzękując kluczami od spiżarni i piwnicy. Jak tu spać w takim hałasie? Noc jest gorąca, chłopiec poci się pod pierzyną. Chciałby wstać i sprawdzić, co się tam dzieje. Ale boi się, że go przegonią. Dorośli zawsze uważają, że dzieci tylko przeszkadzają w pracy.

Franek wie, że Chorkówka szykuje się do wielkiej uroczystości. Jutro imieniny wuja Ignacego. I nie tylko imieniny! Mama mówi, że właśnie mija ćwierć wieku od bardzo ważnego wynalazku, którego wuj dokonał. Do Chorkówki przyjedzie mnóstwo gości z całego kraju, a nawet z zagranicy.



Z tej okazji i oni przybyli tu z Krosna – cała rodzina Pików. Mama jest siostrą cioci Honoraty i pomaga jej przygotować to wielkie przyjęcie.

Franek zaciska powieki. Próbuje sobie wyobrazić, jak to będzie. Dom Ignacego i Honoraty Łukasiewiczów na co dzień odwiedza wiele osób. Stół w jadalni jest tak długi, że przy jednym jego końcu nie da się usłyszeć, o czym rozmawia się przy drugim. Samych stałych mieszkańców dworu trudno zliczyć na palcach, a co dopiero gości! A jeśli wierzyć mamie, jutro zjawi się ich jeszcze więcej.

Zza drzwi dobiega okrzyk cioci:

– Och, Katarzyno, na tym koronkowym obrusie jest plama!

Franek wie, że tej nocy już nie zaśnie. Wstaje z łóżka. Po ciemku nie może znaleźć swojego ubrania, więc w samej koszuli nocnej wymyka się z pokoju. Ma pecha, bo właśnie od strony jadalni nadciąga ciocia Honorata, sapiąc jak maszyna parowa, którą kiedyś wuj pokazał chłopcu w kopalni w Bóbrce.

– Franuś! Co ty tu robisz?! – woła na jego widok. – O tej porze dzieci już śpią!

– Kiedy ja nie mogę zasnąć, ciociu.





– Uciekaj do łóżka, nie płacz się pod nogami!

– Ja się nim zajmę. – Zza pleców Honoraty Łukasiewiczowej wysuwa się Wala. – Zbiorę go do kuchni.

Franek uśmiecha się do niej z wdzięcznością. Wala to przybrana córka Łukasiewiczów. Franek słyszał przypadkiem rozmowę mamy z tatą o tym, że kiedyś ciocia Honorata i wuj Ignacy mieli malutką córeczkę, ale ona umarła. Po jej śmierci wzięli na wychowanie Walę.

Franek bardzo ją lubi. Chociaż jest już dorosła, chętnie się z nim bawi. Najchętniej – w teatrzyk cieni. W zeszłym roku, kiedy mali Pikowie przyjechali do Chorkówki na wakacje, Wala i Franek powycinali z papieru mnóstwo sylwetek, które później odgrywały role w ich wspólnym teatrze. Wystarczyło postawić na stole lampę naftową i poruszać papierowymi postaciami, żeby ich cienie na ścianie zaczęły przedstawienie.

Teraz, gdy podąża za Walą w stronę kuchni, Franek przypomina sobie o papierowych laleczkach. Na szczęście droga wiedzie przez pokój stołowy. Można wyjąć z szuflady kredensu pudełko z teatrzykiem. A nuż Wala pośród przygotowań znajdzie chwilę na zabawę?

W kuchni panuje upał. Nie pomaga otwarte okno, powietrze letniej nocy jest gorące jak para unosząca się znad garnków i brytfanek.

Przy dużym stole pomocnice kucharki lepią malutkie, zgrabne pierożki. Franek wciska się w kąt pod oknem. Po przeciwnej stronie niewielkiego stolika siedzi pan Kasper, kręcąc korbką młynka do mielenia kawy.

